№ 23. Kraków 29 Stycznia — Sobota. Rok 1859.

CZAS

Dziennik wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
Dodatek miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

Przedpłata na dziennik „Czas“

w Krakowie:		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 20	rocznie	złr. 24
półrocznie	„ 10	półrocznie	„ 12
kwartalnie	„ 5	kwartalnie	„ 6
miesięcznie	„ 2	miesięcznie	„ 2 cen. 25

Przedpłata na dziennik „Czas“ z Dodatkiem

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 30	rocznie	złr. 34
półrocznie	„ 15	półrocznie	„ 17
kwartalnie	„ 8	kwartalnie	„ 9

Na sam „Dodatek“ prenumerować nie można.

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia, doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą
Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 7 centów, za następne po 3½
Do każdego inseratu załączone być winno 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Ekspedycyi „Czasu“.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nieulegają frankowaniu.
Listy niefrankowane nie przyjmują się.
☞ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 10 centów.

Kraków 28 stycznia.

Hasło dane za pokojem, o którém donosiliśmy wczoraj, odbiło się dzisiaj silnie i szeroko po dziennikach, które nam poczta przyniosła. Przemawiają one za pokojem nie tylko na polu rozumowań, ale przechodzą na pole sarkazmu. Wyśmiewają „wojnę straszydeł“, jak mówią, szydzą z tych co w małżeństwie Księcia Napoleona widzą przymierze dwóch narodów gotowych do rozpoczęcia kampanii; co z obecności jednego z jenerałów inżynieryi w Turynie wnioskują o nowym systemacie fortyfikacyjnym; co w najmniejszéj zmianie garnizonu upatrują wysyłkę korpusu do podnóża alpejskiego, w naprawie nędznéj fregaty w Cherbourgu wielkie przygotowania wojenne. Wyśmiewają i słusznie tych, szkoda tylko że tak późno, co znają tajemnice gabinetów europejskich, co czytają depesze które zaledwie minister odcyfrować zdoła, co zwołują kongresy i zawierają przymierza. Słowem, zaklinają aby nieść trochę zimnéj krwi i czekać jutra, nie wystawiając się dzisiaj na pośmiewisko przez obawy wywołane łatwowiernością i głupstwem.

A piszą to też same dzienniki, które kilka jeszcze dni temu rozbierały z największą powagą, i niby półurzędownie prawdopodobieństwa pokoju lub wojny. Stojąc zdala na ustroniu, bez czynnego udziału w tym ruchu, dopełniamy naszego obowiązku sprawozdawcy, podając ten nowy zwrot, i zapisując dzisiejsze szyderstwa tak jak zapisywaliśmy wczorajsze manifesta. Nie mamy nawet za złe tych manewrów dziennikarskich, bo jeżeli kiedy to od Nowego Roku można zastósować do dzienników, że wszelka wina darowaną im być powinna, bo niewiedzą co czynią. Dziennikarstwo od dawna stało się narzędziem politycznem. Jest ono towarem, którym nie zawsze uda się podnieść opinię, ale prawie zawsze uda się nią pokierować, aż do pewnego stopnia. Czy tylko wiedzą co czynią ci którzy narzędzia tego używają?...

Lepiejby zapewne atoli było przyznać się szczerze do téj roli, do jakiéj z małym bardzo wyjątkiem kilku niepodległych w Europie dzienników, sprowadzone zostało dziennikarstwo, aniżeli winszować sobie jak to czynią dzienniki paryzkie, że im dozwolono rozprawiać, że przeto więcéj mają wolności. Powtarzają one dzisiaj, ustęp z artykułu wczorajszego *Debatów*:

Milczenie szkodzi wszystkim. Nikt na niem nie zyskuje: kwestye nie będąc rozbierane, nie mogą być ani określone ani ograniczone. Jeden jest za pokojem, drugi za wojną, ale jeden i drugi oświadcza się absolutnie, a tym sposobem ci co są za wojną oskarżają tych co są za pokojem, że chcą poświęcić wszystko, a ci co są za pokojem obawiają się, że ich przeciwnicy chcą wszystko narażać. Czyż nie byłoby korzystniéj oświecić publiczność dyskusyą szczerą i otwartą?...

Otóż przyklaskuje prasa tym wyrazom, utrzymując, że dyskusya w téj kwestyi dozwoloną jéj została. Poglądającym z zimną krwią na tę radość, dziecinną wydawać się ona musi. Dozwolono rozprawiać nad tem, czego nikt nie wiedział: pozwolono dzieciom bawić się w ciuciubabkę — jakeśmy to powiedzieli. Zapewne, byłoby korzystniéj oświecać dyskusyą szczerą i otwartą. Ale czy taka dyskusya może być dozwoloną? Dyskutowały dzienniki, ale czy szczeerze i otwarcie? czy objaśniły kwestyą, czy ją oznaczyły lub ograniczyły? czy nawet powiedziały o co rzeczywiście chodziło lub chodzi? czy powiedziały i czy mogą powiedzieć, czemu wczoraj mówiły o wojnie a dziś o pokoju? Zaprawdę, pierwszą oznaką po któréj poznać można, że dziennik utracił niepodległość, jest osłabienie uczucia własnéj godności.

Korespondencya Czasu.

Hamburg 25 stycznia.

W naszéj rzeczypospospolitéj wolnego miasta hanzeatyckiego, w tém jak się niektórzy publicyści niemieccy wyrażają „państewku w dwónastówce“, ruch polityczny ożywił się od kilku tygodni. Powód do tego dał projekt senatu, celem oddzielenia sądownictwa od administracyi, a zarazem oddania administracyi i nadzoru nad finansami senatowi. Wiadomo, że obok senatu, władzy wykonawczéj i administracyjnéj, stoją kolegia złożone z obywateli (Byrgierów, posiadaczy), które czuwają nad prawem swych współobywateli. One to naprzód opiniują o propozycyach nowych praw (Senat ma inicyatywę, obywatelstwo tylko moc odrzucania lub przyjęcia), które wreszcie, w pięciu parafiach zebrane obywatelstwo posiadające majątek nieruchomy aprobuje lub nie. Otóż „kollegium starych“ (Oberalten) odrzuciło prawo o którem wspomniałem, nie *en bloc*, lecz tak, iż przychylając się do pewnéj części propozycyi orzekającéj oddzielenie sądownictwa od administracyi, żądało, ażeby senat bez warunku położonego co do oddania pod jego zarząd finansów, powtórnie przedstawił projekt rozdziału władz. W tym projekcie senatu, prócz tego liczne zawarte były dodatki i poprawki, a między innemi takie, które zmierzały do rozszerzenia sądowniczéj władzy policyi, powiększenia władzy senatu i t. d. Ztąd poszła zacięta polemika w tutejszych dziennikach przeciw projektowi, i ta wreszcie przekonała rząd o niemożności przeprowadzenia nowego prawa przez kollegia i zebranie obywateli, w formie pierwiastkowéj. Celem porozumienia się z obywatelstwem na wczorajszy dzień wyznaczoną była rozmowa (Besprechung) rady senackiéj z komisyą obywatelską, któréj wypadek nie jest jeszcze znany. Tymczasem aby umysły polemiką w presie rozdrażnione uspokoić, a zarazem odświeżyć dawne domagania obywatelstwa o wprowadzenie nowéj konstytucyi, przyjętéj decyzyą senatu i zebrania obywatelstwa 23go maja 1850, tak zwanéj „ustawy dziewięciu“ (Neunerverfassung), wszeszłą sobotę komitet złożony z kilku znanych i zacnych obywateli zwołał do sali muzycznéj zgromadzenie obywateli. Tu komitet polecił zebranym obywatelom przyjęcie rezolucyi przez siebie ułożonéj, w któréj oświadcza: że celem wspólnego działania jest wykonanie bezzwłoczne decyzyi rady senackiéj i obywatelstwa z dnia 23go maja 1850 r., a więc wprowadzenie bezzwłoczne ustawy zasadniczéj; że ku temu nastąpić ma niebawem rewizya tych paragrafów, które niezgadzają się z uchwałami Rzeszy niemieckiéj, jak twierdzi nota komisyi Bundestagu z 27go kwietnia 1852. Zebranie ma tym końcem wyznaczyć komitet, który zajmie się wyszukaniem środków dopięcia tych celów, osobliwie wystósowania podania do senatu i t. d. Sala przepełniona obywatelstwem przyjęła jednogłośnie rezolucye. W téj chwili arkusze rozłożono po miejscach publicznych dla przyjmowania podpisów obywateli bez różnicy opinii publicznéj. Ciekawa teraz rzecz, czy senat zechce odpowiedzieć zgodnie z życzeniem obywatelstwa po takiem *fiasco* swoich propozycyj. Jeżeli nie, to mowcy w komitecie sobotnim już wyrazili się z tem, że obywatelstwo na przyszłość odrzuci każdą propozycyę senatu bez wyjątku i tą bierną opozycyą póty wojować będzie przeciw wszelkim zamysłom senatu, póki ten nie zechce wprowadzić nowéj konstytucyi, którą sam wraz z obywatelstwem był przyjął, a na któréj wprowadzenie Hamburg czeka od lat 10ciu.

Z Kopenhagi nic nowego, prócz krzyku p. pułkownika Harbou domagającego się, żeby się Dania zbroiła — dla czego, nie wiemy. Dania, jako państwo drugiego rzędu nie dopnie nigdy stanowiska znacznego militarnego pośród państw europejskich; w razie zaś wojny ogólnéj zbawić się może tylko neutralnością, a w obecnéj chwili demonstracya wojskowa byłaby i niepolityczną i kosztowną, a w saméj istocie bez celu. Wieść o zwołaniu urlopników, którą i krzykacze w *Hamburger Nachrichten* z Heide powtarzają, niepotwierdzona dotychczas z lepszego źródła. W Itzehoe radzą — co uradzą, niewiadomo. Partya konserwatywna duńska rada jest opozycyi holsztyńskiéj; demokraci duńscy toż samo, bo mają nadzieję, że raka tego, jak nazywają Holsztyn, wytną z czasem z organizmu państwa; ale stronnictwo ogółu państwa, a jak Niemcy mówią „Gesammtstaat“ upada na duchu, bo już przeczuwa, że nie będzie nic z tego nowego układania się — bo daj palec, a rękę ci weźmą. Tak też Dania, ustąpiła co do Holsztynu i Lauenburga, a jużci o Szleswik się kuszą; chociaż przegroda silna, traktat londyński i ugoda z Bundestagiem, niepozwalają dotychczas rzucać się otwarcie na nową zdobycz i nakazują czekać sposobnéj chwili. Takim zamysłom chcąc się oprzeć mała Dania, ostrożnie brać się musi do dzieła, gdyż za Szlezwikiem, pomimo traktatów, wystąpi w razie potrzeby Rzesza niemiecka.

Targ tegoroczny koński między naszem miastem a Altoną dość był znaczny. Jestto największy targ w północnych Niemczech. Wartość na tym targu sprzedanych koni dochodzi do miliona marków (2,500,000 złp). Najwięcéj kupców na konie było z Saksonii; kupujących zaś głównie zbytkowe konie z Włoch, Szwajcaryi i Austryi w tym roku prawie nie było. Za konie zbytkowe płacono za parę 60—180 louisdorów, za wierzchowce po 60—120 louisdorów, robocze sztuka 30—50 louisd. Do Anglii poszło 30 koni, do Włoch 15, do Szwajcaryi 20, do Francyi i Hiszpanii 300, do Belgii 150, do Prus 200, do reszty państw niemieckich 1200 koni.

Powodzenie naszéj sceny coraz więcéj polepsza się. Starania dyrektora p. Wollheim da Fonseca uwieńczone tym głównym skutkiem, że teatr coraz bardziéj uczęszczany. Przypisać to należy po większéj części dobremu wyborowi sztuk nowych oryginalnych i tłumaczonych. Sam dyrektor nieznużony autor dzieł dramatycznych, oryginalnych i tłumacz, nie wyprowadził jeszcze na scenę żadnego płodu swéj muzy. Panna Kathi Lanner z Wiednia zachwyca hamburczyków tańcem i baletami własnego po części układu. Na korzyść p. Hinné, którego cyrk i garderoba w Warszawie zgorzały, Anglik Stocks ze swoją trupą dał widowisko, które poszkodowanemu przyniosło 400 talarów.

Paryż 24 października.

Dzisiejszy *Monitor* zawiadomił, że onegdaj jenerał Niel oświadczył ks. Napoleona w imieniu Cesarza, że negocyacye o małżeństwo księcia prowadziły się od roku i że tylko młodość księżniczki Klotyldy wstrzymała ostateczną decyzyą króla. Mylnemi były więc pogłoski, że jenerał Niel pojechał w innym interesie, w interesie wojennym i że księcia Napoleona miał oświadczyć książę de la Tour d'Auvergne. Dzisiejszy *Monitor* dał także zaprzeczenie *Indépendance*, aby małżeństwo księcia Napoleona miało być poprzedzone zawarciem zaczepno-odpornego traktatu między Francyą a Piemontem. *Monitor* przypomina, że Cesarz trzyma się polityki saméj Francyi. Małżeństwo księcia Napoleona poruszyło zazdrosną tłuszczę malkontentów wszelkiego rodzaju. Krążą znowu *bon mots*. Korespondenci opozycyjni wystawiają zimne przyjęcie księcia Napoleona w salonach turyńskich; zapewniają, że na balu danym dla księcia było mało arystokracyi, starają się rzucić cień na bal dany dla księcia przez margrabiego Bambiano itd. Prawdziwem ma być tylko, że na balu u hrabiego Cavoura nie miał być hr. Stackelberg ambasador rosyjski w Turynie.

Fizyognomia Paryża jest więcéj pokojową. Na jednym wieczorze w Tuileryach, Cesarz oświadczył swemu kółku, że nie ma się na wojnę. Dnia 14 t. m. hr. Walewski przesłał do swych ajentów dyplomatycznych okólnik, jak mówią, dość pokojowy i nie występujący z kwestyą włoską. W przedmiocie pokoju tłuszcza opozycyjna dochodzi do śmieszności. Według niéj Rothschild miał powiedzieć ministrowi Rouher: „bez pokoju nie ma cesarstwa.“ Według niéj minister Delangle miał rzec do radzców municypalnych Paryża: „jeżeli pokój będzie, podziękujcie za to Cesarzowéj.“ W broszurze „Aurons-nous la guerre?“ Pan Feliks Germain naczelny redaktor Buletynu paryzkiego

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

PISMA PROZAICZNE
ŁUKASZA GORNICKIEGO.
(*Biblioteka Polska wydawana p. K. J. Turowskiego*).

Z powodu czynnego krzątania się wydawcy około Biblioteki Polskiéj, która w ciągu bieżącego roku ogłosiła wiele przedruków mających niepospolitą ważność dziejową — odbieramy list ze wsi, gdzie znajdujemy rzetelnie skreślony dawniejszy stan pojęć i umysłowych usposobień w Galicyi, a stan nadzwyczaj niski, nie dla braku chęci kształcenia się, lecz głównie dla braku środków i źródeł, z którychby się umysłowość zasilać mogła tym zdrowym pokarmem, jakiego zkąd inąd czerpać niemożna, tylko z własnych sił, z własnego dziejowego życia. Dzieje własne puszczone w zapomnienie, skierowały chęć oświecania się ku obcym doktrynom, często tak przeciwnym duchowi naszemu, że ztąd tylko najgorsze wypływały skutki, i powstała mięszanina pojęć, któréj do niczego odnieść niepodobna, a najmniéj do potrzeby wewnętrznéj i praktycznéj życia.

Szerokie rozwinięcie się literatury naszéj, a mianowicie pism czasowych wiele przyczyniło się do nadania zdrowszego kierunku umysłom, lubo z drugiéj strony trzeba było w głębszych zaczerpnąć źródłach, aby kształcenie się miało dla siebie podstawę w téj przeszłości co chociaż minęła, zasługuje wszelako na rozpamiętywanie nie tylko dla saméj wiary stojącéj przy kościele, nie tylko dla cnót i wielkich wzorów znamienitych przodków, ale i dla ich narowów, i wad, dziś najbardziéj w oczy bijących, bo pokazują dowodnie ile nieszczęść zrządziły. Myśl wydawania biblioteki była nie inna, tylko aby dzisiejsze pokolenie wtajemniczyć w tę przeszłość, i wyciągnąć z niéj przestrogi, nauki, toż resztki życia jakie po dziś dzień drgają, rozniecić. Była to myśl uczciwa i pożyteczna, godna zatém poparcia kraju. Z razu ją przyjęto i wsparto — następnie zwyczajem naszym, i brakiem wytrwałości, puszczono na los obojętnie. Jakby co dobre było na początku, niemogło tém pozostać daléj? — List ze wsi, o którym wspomnieliśmy, między innymi utyskiwaniami, tak się wyraża w téj myśli:

„Węgielnym kamieniem godności obywatelskiéj, godności szlacheckiéj są dzieje. Komu ten świat nieznany kiedy rycerstwo nasze zwracało na siebie podziw Europy, kto niezna ówczesnego społeczeństwa, błędów którym popadło, narowów z których zawiść korzystać umiała — kto tego wszystkiego niezna: temu obca cnota starożytna, obcy żal po niéj, i obca otucha serca czującego, że da świadectwo jako jest nieodrodnym krwią i ciałem, lecz i poprawionym w twardéj szkole doświadczenia.

„Od lat dziesiątka — mówi autor listu — co raz to mocniéj dawała się czuć potrzeba téj wiedzy swego pochodzenia społecznego. Naprzód pojawiły się dzieje literatury, ale te niewystarczały. Zaczęto myśleć o wydawnictwie Bibliotek na wzór Niemców i Czechów. Z wielkim zachodem przez wydanie akcyj, zaczęto we Lwowie zbierać fundusz, i po długich naradach tłoczyć: *Jana z Tęczyna*. Lecz całe to przedsiębiorstwo tanich wydań niepowiodło się, a upadek kosztował kilkanaście tysięcy złotych. Po upadku tego wydawnictwa stracono nadzieję, iż może takowe kiedy przyjść do skutku.

„Aż oto, bez długich przygotowań, w górskiém zaciszném miasteczku Sanoku, pojawia się Biblioteka Polska — walczy z trudnościami — przenosi się do Przemyśla, znowu do Krakowa, i śród tych walk do końca r. 1858 wydaje tyle dzieł rzadkich, ile dotąd żadne przedsiębiorstwo niedokonało. Poważna przeszłość pojawia się w nich jakby zabalsamowana: owe Piasty, Jagiellony, Wazy — owe hetmany surowe i niezłomne, owe senatory i radne pany podpierające chylącą się Rzeczpospolitę; te kaznodzieje o wiarę żarliwe; i te wieszcze z lutniami Bogu i ludziom brzmiącemi.

„Z początku mało kto wierzył w powodzenie przedsiębiorstwa. Mała liczba wyżéj wykształconych próbami życia; ziemianie z poczuciem powinności szlacheckiéj, kapłani pragnący wiedzy i szczupła liczba im podobnych, kupowali i czytali pilnie, niewymawiając się nigdy od usług dobru społecznemu, nieociągając się z datkiem i osobistym trudem gdy przyszło wesprzeć co swoje — oni to byli pierwszymi w dźwignieniu wydawnictwa Biblioteki. Inaczéj przyjęli je ci, co nieczuli na godność i zacność krwi swéj, w pożyczane stroją się pióra — inaczéj, których szlachectwo li na minie, uroszczeniu i krzykliwości się kończy — tacy obojętném okiem zmierzyli te drogie zabytki, jakby na palcach znali co się w nich mieści. Na to więc przyszło, że pierwsi nie zawsze są w stanie ponosić i ten, acz niewielki wydatek — a drugim służą wymówki: że to stare szpargały, firma za mało świetną!

„Stało się że w Galicyi tacy, co najwięcéj szermowali swojemi rodowemi zaszczyty, najmniéj się troszczą o Bibliotekę Polską, która jak dotąd, jest jedyną publiczności większéj dostępną szkołą dziejów i mądrości rodziméj.

„Cała nadzieja dla wydawnictwa otwarła się w Warszawie i Wilnie, gdzie jak widzimy spis przedpłacicieli coraz się staje liczniejszym. Wstydby to był dla naszéj prowincyi, żebyśmy nawet niemieli dość sił na utrzymanie tego wydawnictwa, co przy małym wydatku, nielada moralne przynieść może korzyści.“

oświadcza się z namiętnością za pokojem. Wystawia on narodowość włoską jako wiecznie wiarołomną i jako grób Francyi. Przypomina nieszpory sycylijskie r. 1282, nieszpory werońskie r. 1797, zabójstwo w Rzymie konsula francuzkiego r. 1797, zelżenie ambasadora francuzkiego we Florencyi r. 1796, zabicie jenerała Duphat w Rzymie r. 1797, zdradzenie księcia Eugeniusza i Murata r. 1814 itd. Pan Germain twierdzi, że Napoleon I prowadził wojny dla tego tylko, że nie chciał dać wolności, że od roku 1819 Francya jest uorganizowana dla pokoju a nie dla wojny i że trzeba jéj pokoju. W świeżo wyszłéj broszurze „l'Empire avec la liberté“ Emil de Girardin mówi głównie o wolności, ale w końcu dotyka wojny. „Era zdobywców, mówi on, bijących się o kawałek ziemi na zawsze się skończyła, natomiast otworzyła się era zdobywców pokojowych całego globu.“ *Indépendance* doniosła mylnie, jakoby w téj broszurze Emil de Girardin odpowiadał na ultra-pokojowy artykuł *Debatow* podpisany przez pana Prevost-Paradol. Emil de Girardin nic o tym artykule nie mówi. Dzisiejsze *Debaty* ogłosiły nowy pokojowy artykuł z podpisem p. de Sacy, dość patryotyczny. Pan de Sacy wyznaje, iż są ważne zatargi, lecz że Francyi wojna nigdy nie pomoże i ma nadzieję, że je dyplomacya załatwi. *Siècle* ogłosił artykuł za Włochami z podpisem samego pana Havin. *Presse* zwolniała w wojennéj polemice, bo zbyt wystawiała księcia Napoleona i Cesarza. Buletyn tego dziennika, pisany przez pana Bonneau przyszedł do wagi.

Według opozycyi Cesarz miał stać się pokojowym z przyczyny nieukontentowania wewnętrznego i raportów, które odbierał od prefektów. Według drugich miał stać się pokojowym z przyczyny trudności dyplomatycznych. Gabinet torysowski ma być źle usposobionym. Ma być lepiéj i szczerze lepiéj usposobionym lord Palmerston, ale przyjście do władzy tego byłego lorda priora jest jeszcze niepewne. Rosya ma także chybiać Francyi. Ma nie chcieć trzymać w pogotowiu armii nad Wisłą, na przypadek wmieszania się Prus. Sytuacya pokojowa może się przeciągnąć, mogą się rozpocząć negocyacye, ale trudności są także, a wola i polityka Cesarza są tak stałe, że niepodobna przypuścić, aby negocyacye do czego doprowadziły. Język dzienników angielskich r. 1856 tak życzliwy, oburza Włochy i rządowe sfery francuzkie. Za szczerość języka *Morning Posta* nikt nie ręczy. Parlament pokaże, jakie są szanse lorda Palmerstona a może i jaka jest polityka tego byłego ministra, zażyłego gościa Cesarza w Compiègne. Anglia jest zawsze alfą wszystkiego, jest klamrą, która przykuwa Francyą. Cherbourg nie jest dostateczną zaporą w razie wystąpienia Anglii i może być spalony. Anglia ma moździerze, które niosą o 5,000 metrów, a grobla Cherburska jest oddaloną od portu tylko o 2,500 metrów. Z tego powodu rząd nie składa zbyt wielkich magazynów w Cherbourgu i trzyma je gdzie-indziéj.

Wczorajszy *Memorial diplomatique* twierdzi, że w razie wojny Prusy będą z Austryą, jak chciały być r. 1848. *Patrie* nie daje wiary twierdzeniu i na poparcie swéj opinii przypomina co się działo w Frankfurcie r. 1848 z powodu propozycyi jenerała Radowica.

Mówią, że z polecenia Francyi Karol Lafitte bankier paryzki negocyował w Londynie pożyczkę 200 milionów fr. dla Piemontu, lecz że nic nie wskórał. Dodają, że téj pożyczki ma nie chcieć się podjąć także Rothschild, chyba z gwarancyą Francyi. Rothschild zna zbyt dobrze prawa, aby mógł się domagać gwarancyi Francyi w chwili dzisiejszéj, kiedy do wojny daleko. Korespondenci opozycyjni zapowiadają kryzys na giełdzie i w finansach. Nikt temu nie uwierzy, kto zna stan finansów francuzkich. Kryzys jest tylko w wyobraźni i życzenie opozycyjnych korespondentów. Giełda ze wszystkiem się oswoi, jeżeli tego wypadnie potrzeba. Dzisiejsze zaprzeczenie *Monitora* podniosło rentę o 20 centimów. Stan Francyi jest zupełnie zaspakajający.

Chyba z tytułu brukselskiego sąsiedztwa, *Indépendance* dała taką wagę jak *Nord* toastowi hrab. Kisielewa na obiedzie ambasady rosyjskiéj. Rzecz ta, jakem już doniósł, nie jest tu tak tłumaczoną.

Utrzymuje się słuszna czy nie słuszna pogłoska o bliskim wyjeździe do Wiednia hrab. de Bourqueney.

Francya ma się starać w Stambule o dziedzictwo dla księcia Miłosza. Jest życzenie aby to było prawdą. Serbia potrzebuje stałéj dynastyi. Od wyboru pułkownika Cousa mówią bardzo pochlebnie w ministeryum spraw zagranicznych o panu Place konsulu w Jassach. Sądzą, że roboty pana Beclard sprowadzą podobny skutek w Bukowinie. Wróciła do Paryża jedna Rumunka, która udała się do Jass dla intrygowania w interesie jednego pretendenta, wróciła z niczem. Polityka narodowa nie idzie w parze z intrygami kobiecemi i familijnemi.

Mówią, że ma zastąpić hrabiego Hatzfelda w Paryżu baron Werther.

Według ambasady angielskiéj ma być obecnie w Paryżu 3,000 Anglików, kiedy dawniéj bywało ich w téj porze około 15,000. Lord Cowley nie mógł nająć hotelu Delmar, nie da zatem téj zimy żadnego balu. Mieszka on z rodziną w mieszkaniu lady Holand na placu Magdaleny.

Wczoraj pod przewodnictwem ministra oświecenia, odbyło się w cyrku posiedzenie Towarzystwa politechnicznego mającego na celu instrukcyę rzemieślniczą, tak naukową jak moralną.

Dnia 16 lutego odbędzie się w kościele St. Magdaleny zebranie księży, na którem będą rozbierane kwestye sumienia czyli spowiedzi.

Paryż 29 stycznia.

E. Monitor dzisiejszy zwiastuje w urzędowéj części oświadczenie w Cesarskiem imieniu w Turynie uczynione w dniu wczorajszym przez jenerała Niel o rękę księżniczki Maryi Klotyldy dla księcia Napoleona. W piątek zeszły 21go książę Hieronim wysłał list własnoręczny do króla sardyńskiego z podobnemże oświadczeniem. List ten nadszedł do Turynu wczoraj rano. Po jego dopiero nadejściu jenerał Niel dopełnił poleconego mu posłannictwa. W tym liście książę Hieronim mianuje króla sardyńskiego bratem (*mon frère*).

Osoby przybyłe z Turynu wiele zajmujących szczegółów opowiadają o księżniczce nowo narzeczonéj. Urodziwa, pobożna, dobroczynna, już w tak młodym wieku odznacza się i wykształconym umysłem i wyrabiającym się charakterem. W dzień Nowego Roku król zapytał jéj, jakiejby żądała od niego kolędy: „Daj mi ojcze! ubogich mojéj matki“, odpowiedziała. Po śmierci bowiem królowéj wsławionéj z cnót, i z niewyczerpanéj dobroczynności, owdowiały jéj małżonek przyjął opiekę nad wszystkiemi ubogiemi, których wspierać zwykła była. W Turynie bliski odjazd księżniczki obudza żal powszechny. Nie wszyscy tam pochwalają to małżeństwo. Mówią że część arystokracyi nie chętnem patrzy na nie okiem. Osoby z orszaku księcia Napoleona bardzo wojenne usposobienie głośno na dworze sardyńskim objawiają.

Słowa *Monitora* w części nieurzędowéj dziś umieszczone z powodu powtórzenia w dzienniku *Union* doniesienia z *Indèpendance* o traktacie odpornym i zaczepnym zawartym między Francyą i Sardynią, w skutku uzyskania ręki księżniczki Sardyńskiéj dla księcia francuzkiego, nie zaspokoiły bynajmniéj umysłów. Powszechnie uważają je za niedostateczne i ułożone w sposób, który od niejakiego czasu stał się nawyknieniem *Monitora*. Wszyscy ci którzy wyraźnie wojenne usposobienie objawiają, widzą właśnie to czemu one pozornie zaprzeczyć usiłują. Każdy w nich dostrzega, albo tego czego żąda, albo czego się lęka. Mówią że Cesarz 4 miliony franków dla przyszłéj bratowéj jako roczne uposażenie chce przeznaczyć. Jestto podobno cyfra listy cywilnéj króla Sardyńskiego. Z trudnością wierzyć można wysokości téj sumy, z trudnością mniemać aby ciało prawodawcze na nią zezwoliło. Wspominam tę pogłoskę, aby dać wiarę wielu innych równie przesadzonych i wątpliwych, które tu dziś krążą.

Urzędnicy żywności wojskowéj otrzymali rozkaz wyjazdu do Marsylii. Mówią tu o ważnych zmianach w dyplomacyi i w dowództwie wojsk. Miejsce wielkiego kanclerza legii honorowej po zmarłym księciu Placencyi, po którym obchód żałobny dziś się odbył w kościele ś. Magdaleny, otrzymać ma marszałek Castellane. Marszałek Magnan zastąpi go jak twierdzą w dowództwie wojsk w Lugdunie. Hr. Persigny wróci na poselstwo do Londynu, a książę Małachowy ma zająć miejsce marszałka Magnan w Paryżu, dla tem łatwiejszego znoszenia się z Cesarzem.

Jutro drugi bal w Tuilleryach, karnawał w towarzystwie francuzkiem wcale się dotąd nie ożywia. Niepewność i obawy przyszłości ciężą nietylko za giełdzie ale i w salonach. W tych dniach *Monitor* ogłosi uznanie Cesarskie praw hrabiego Karola Tascher de la Pagerie do tytułu księcia *Duc*, który na niego spadł po księciu prymasie Dalberg. Matka jego małżonka wielkiego marszałka dworu Cesarzowéj, jest z domu księżniczką Bawarską de la Leyen.

Ojciec Ventura posłał przez p. Veuillot Ojcu świętemu nowe swoje dzieło o którem już wspomniałem, i dołączył do niego list do kardynała Antonelli silnie popierający myśli i twierdzenia polityczne, w tem dziele wyrażone. Podług zdania sławnego kaznodziei, jak najspieszniejsze nadanie swobód gminnych i municypalnych w państwie papiezkiem jest jedynym środkiem do ochronienia go od zaburzeń rewolucyjnych, zaspokojenia umysłów, i ustalenia władzy świeckiéj Ojca Świętego. O. Semenenko w dniu jutrzejszym po kilkodniowym pobycie wyjeżdża do Rzymu. Wraca on z Poznańskiego uradowany zbawiennemi zmianami jakich w duchowieństwie tamtejszem dostrzegł. Błogie on religijne pociechy z kraju tego wywiózł.

Paryż 24 stycznia.

B. Opinia publiczna powoli oswaja się z ideą wojenną. Rozmowy ustne i rozprawy piśmienne niczém inném nie są zajęte jeno kwestyą pokoju lub wojny, a jednak wśród tego nawału argumentów, wieści i przypuszczań, swiatło nie daje się spostrzegać i owszem ciemność większa prawie niż kiedykolwiek. Nie można zaprzeczyć, że nadzieje pokojowe tracą codziennie na przypuszczanem prawdopodobieństwie. Bo też i u góry, w sferach najwyższych panuje rodzaj *dualizmu* któren wątpliwość rozszerzać zdaje się. *Monitor* dzisiejszy w części urzędowéj zdaje sprawę z posłuchania które otrzymał jenerał Niel proszący króla sardyńskiego imienieniem Cesarza Francuzów o rękę księżniczki Klotyldy dla księcia Napoleona. Jest to pierwszy głos urzędowy w tym przedmiocie. Zdaje się, że naciągniony był do tonu, mogącego zaspokoić umysły które wojna trwoży. Tymczasem są w tym ustępie wyrazy które całą jego ważnosc pokojową niszczą. Jest tam mowa o wspólności interesów, choć jest wyrażono, że związek małżeński przeszło od roku był przedmiotem narad i że go tylko młody wiek księżniczki tamował. *Monitor* mówi w części nieurzędowéj zaraz niżéj, że fałszem jest jakoby małżeństwo miało być zezwolone warunkowo w celu zyskania traktatu odpornego i zaczepnego, gromi za tę fałszywą wieść powtórzoną przez dziennik *l'Union;* tenże dziennik uważa ją za ubliżającą godności obu monarchów i zakończa temi słowy: „Cesarz stara się ażeby związki jego rodziny zawierane były odpowiednio do tradycyjnéj polityki Francyi, ale nigdy wielkich interesów kraju nie podda pod wpływ tychże związków“. Jakie to są wielkie interesa kraju? Co rozumie dziennik rządowy przez ich sprzeczność, z małżeństwem książąt krwi? W jakim stopniu jak na teraz mogą one być sprzeczne z interesem Francyi? Tego zrozumieć trudno i tu się otwiera pole do rozlicznych przypuszczeń. Samo już poselstwo jenerała Niel znaczącym jest faktem. Posłannik proszący uroczyście o rękę księżniczki jest zarazem najznakomitszym jenerałem inżynieryi we Francyi, adjutantem cesarskim, jednym z tych którym się wśród dymu dział uśmiecha buława marszałkowska. Jenerał Niel nietylko na dworze turyńskim gościł, ale zwiedzał także i fortece Alessandryi i Casale. Jeżeli do tego dodamy wieść niezaprzeczoną, że rząd sardyński obstalował na 1go marca sto tysięcy metrów sukna, że robi obstalunki broni, koni i rynsztunków, że traktuje o pożyczkę 50 milionów pod gwarancyą Francyi, to przyznać należy, że krótkie i dwuznaczne ustępy dziennika rządowego słaby tylko wpływ wywrzeć mogą. Co do pożyczki, takowa podobno zimno i z pewną niechęcią przez wielkie matadory finansowe przyjętą została. Że jednak w ostatnich czasach doświadczenie nauczyło, że się bez tych panów obejść i co większa ich nawet w przykréj postawić pozycyi można, odwołując się do bogacza któren ma więcéj niż najbogatsi kapitaliści, przeto podobno za przykładem Francyi pożyczka dla sardyńskiego rządu pójdzie trybem subskrypcyi, która tą razą w trzech miastach stółecznych Paryżu, Londynie i Turynie ma być otwartą. Że operacya się uda niema żadnéj wątpliwości. Bodajby rządy nigdy inną drogą nie szukały pożyczek, bodajby monopol tak korzystny a tak niesłuszny, któren bankierowie skutkami pomocy dzierżą, na zawsze wydarty im został. Bankierowie pożyczają rządom pieniądz któren w kieszeniach ogółu czerpią, biorą za to komisowe. Czemu ogół niema rządowi pożyczyć wprost to co przez ręce niepotrzebnego agenta przechodząc, stratę wszystkim i zysk tylko jednemu przynosi? Książę Hieronim Bonaparte przesłał 50 tysięcy franków do kasy subskrypcyjnéj na przekop międzymorza Suez, żądając, aby go umieszczono w gronie członków protektorów dzieła. Wiadomo że już członkami takiemi są hrabia Chambord i książę Montpensier. Kompania traktuje teraz o zyskanie przyzwolenia jeszcze W. Księcia Konstantego i arcyksięcia Maksymiliana. Obiad dyplomatyczny u hr. Kisielewa narobił dosyć wrzawy i stał się nawet faktem politycznym o którym ambasady a szczególniéj angielska telegraficzną zdała sprawę.

Hr. Kisielew pił zdrowie cesarstwa i cesarzewicza następcy tronu. Dziecinny wiek księcia zdawał go wykluczać od dyplomatycznych czułości. Tak przynajmniéj zwyczaj nakazywał. Tymczasem ambasador rosyjski inaczéj osądził, co zdziwiło i zarazem poruszyło członków wszystkich legacyj. Ze swojéj strony hr. Walewski pił zdrowie nie tylko cesarstwa rosyjskich, ale i całéj monarszéj rodziny. Jeżeli życzenia liczyć wypada na osoby, toast hr. Kisielewa mniéj był uciążliwym od toastu ministra spraw zagranicznych francuskich. Hr. Kisielew po toaście hr. Walewskiego miał powiedzieć, że o tych życzeniach wiedzieć będzie Cesarz Aleksander II.

Książę Napoleon spodziewany jest z powrotem do Paryża. Ślub nastąpić ma w miesiącu marcu podobno 2go, to jest w dniu w którym księżniczka kończy rok szesnasty. W liście pisanym do ojca swego księcia Hieronima tak się wyraża narzeczony o swéj narzeczonyéj. *Elle est non seulement belle mais des plus sympathique*? Książę w ciągu całéj podróży we Włoszech zachował jak najzimniejsze obejście pod względem politycznym, a to żeby nie dać powodu Włochom do nadziei a Francuzom do kompromitacyi. Ta ostrożność jednak nieprzeszkadza że Włochy widzą w małżeństwie błogą dla siebie przyszłość, a Francuzi nie mogą sobie wybić z głowy, żeby nie byli wciągnieni w kłopota wojenne. Jużem pisał w poprzednim liście, jaka to część ludności obawia się przyszłości. Jest to ta która skwapliwie czyta czwartą kartę dzienników, i żyje wzruszeniami między pierwszą i trzecią godziną po południu co dzień doznawanemi. Kto ma papierek dochodowy, lub świstek giełdowy, tenby rad żeby się jak najprędzéj cały ten epizod zakończył. Na nieszczęście dla nich jest poza obrębem interesów własności ruchoméj wielka, powiem największa masa interesów, niezupełnie giełdzie wtórujących. W téj sferze na przyszłość inaczéj się patrzy. Mówią prawda o liście marszałka Pelissier pisanym do Cesarza, w którym objawione są dosyć

Jest w tém wiele prawdy, choć niewesołéj — szczególniéj z tego względu, że w każdem przedsiębiorstwie publiczném jak z początku bierzemy żywy udział, tak w dalszym ciągu jego trwania czepiamy się lada pozoru, aby je opuścić, czyli poprostu: pracujemy na to aby nic się nierobiło, i aby każdego odstręczyć od wszelkich przedsięwzięć. Niestateczność taka nienajlepsze rzuca światło na charakter narodu, pochopny do wszystkiego, lecz i ostygający prędko, aby się w niedołężnéj bierności pogrążyć, i we wszystkiém dać się drugim wyprzedzać i wyręczać.

Ależ wracajmy do pism wydanych w Bibliotece. Postanowiliśmy przejrzyć ważniejsze, mianowicie z najnowszéj daty. Do rzędu tych należą pisma Łukasza Gornickiego najlepszego prozaisty 16go wieku. Nieco dawniéj przedrukowany był *Dworzanin*, następnie *Droga do zupełnéj wolności* i z Seneki *O dobrodziejstwach*. Pierwszy traktacik wydany był przez syna Gornickiego w r. 1650 i przypisany Janowi Kazimierzowi.

„Polak Polakom po polsku piszę nie wytwornie, nie z głębokiéj nauki, nie abych pokazał rozum który u mnie podły, ale aby się co pośrodku podało, podobnego do poratowania ojczyzny; i powiadam że początek to zdrowia jest, kto czuje że mu potrzeba lekarza.“ Temi słowy zaczął rzecz swoją Łukasz Gornicki, okazując, iż zamierza zwrócić uwagę ziomków nad przyczynami bezprawiów, a następnie wskazać im środki zaradźcze. W tym celu przypomina on naprzód stan kraju pod Zygm. I i sposób postępowania tego pana, mówiąc: „iż łatwie było onemu królowi przyjść „do wszystkiego i w Koronie rząd uczynić; bo je„szcze władza senatorów niebyła nadwątlona, któ„ra jako nadwątlona jest i przez kogo, zamilczeć „tego lepiéj.“ — „Wracam się — mówi daléj — do „tego com począł i powiadam iż nie jest nikt kto„by tego niewidział że R. P. nasza bardzo jest „chora, częścią obyczaymi złemi przyniesionemi „z cudzych ziem, częścią złem wychowaniem lu„dzi młodych, a nader łaskawem prawem na one „dawne dobre ludzie, postanowionem, gdyż obojga „trzeba do dobrze postanowionych R. P. to jest, „i obyczajów dobrych i dobrego prawa, tak też „dobre prawa żeby zostały całe, dobrych obycza„jów potrzebują. Ze złych tedy obyczajów i ze „słabego prawa urosły wielkie a gwałtowne w Pol„szcze złości; tak, że ile ludzi możnych w Polszcze, „a złego sumienia, tyle jest tyranów.“

Otóż i rak zepsucia, a jakżeż dawniéj było? — „Za króla Zygm. Starego — dodaje niżéj — Koro„na nie tak szeroko pomknęła była granic swoich. „W. X. Lit. nie sejmowało z nami; nie było Po„dlasza, Wołynia przy Koronie, o Inflanckiej zie„mi nie myślano. Król i okrom sejmu sądził; na „każdy rok sejm bywał, a niewiem by się kiedy „za sześć niedziel odprawił. Teraz, gdy Korona „szerokich dostała skrzydeł, gdy wszystkie sądy „okrom Fisci, na sejm wciągniono, uczyniła R. P. „konstitutią, żeby aż we dwie lecie sejm był, i ten „żeby nietrwał jedno sześć niedziel.“ — Zapewne, tak utrudniony wymiar sprawiedliwości, i ta krótkość czasu, musiały otworzyć szerokie wrota bezprawiom.

Wskazawszy chorobę, podaje radę leczenia jéj, a głównie żąda nieustającego sejmu, bo jak mówi, miłość gorętsza pomiędzy stany i ludźmi będzie, gdy pospołu żyć i często się widać (widywać) będą. — Posłów chce mieć na rok obieranych i przysięgłych; co do sposobu obradowania, proponuje, aby ustanowiona była rada złożona z osób 16, na półtora roku obranych, to jest z 4ch senatorów koronnych, 4ch Litew.; następnie z 4ch posłów koronnych i tyluż lit. To zgromadzenie zowie urzędem górnym, naznaczając mu powinność, aby roztrząsał wszystkie poselstwa zagraniczne, i na nie zdania względem odpowiedzi dawał; zdania zaś te bądź jednomyślne, bądź też rozróżnione, pod decyzyę stanów poszedłszy, większością głosów zadecydowane być mają. Liczbę posłów tak chce umiarkować, aby nie z powiatów ale z województw po czterech z każdego obierano, a nawet żeby liczba wotujących posłów nie większa była od obecnych senatorów. Szafunek zaś starostw i rozdawnictwo wszelkich urzędów tak świeckich, jak duchownych, odejmuje zupełnie królowi, a oddaje go stanom. Królowi zaś zostawia moc podawania 4ch kandydatów. Ustanawia nadto urząd dwunastu osób, na wzór weneckiego *di Dieci*, pod prezydencyą króla; wkładając nań obowiązki przestrzegania publicznego bezpieczeństwa, dociekania czyli kto w związki jakie z postronnemi panami nie zachodzi; pozywania do sądu mężobójców, żeby ich ani zagodzenie familii zabitego, ani jéj milczenie od kary niezasłaniało; oraz czuwania nad wszelkiego rodzaju występkami, doglądania urzędników, sprawowania dozoru nad mennicą. Taką zaś im władzę nadać życzy, iż ktoby na ich wezwanie stawić się zaniedbał, taki, jako tem samém o występek przekonany, już mógł być imanym, ale w tym tylko przypadku gdyby się na to wezwanie rady dwunastu z radą górną złączonéj, dwadzieścia członków zgodziło. — Obieranie ich ma się odbywać w sejmie większością głosów danych na kandydatów, których trzech na miejscu każdego członka być powinno; każdy niemoże liczyć lat mniéj nad 50, niemieć w téj radzie żadnego krewnego, i żadnéj noty złych obyczajów. — Skomplikowana ta i potężna władza sądownicza nakreślona na sposób weneckiej, byłaby znalazła gwałtowny opór, gdyby ją chciano ustanowić — to pokazuje, że Górnicki nieśmiał nawet pisma swego za życia ogłaszać — dopiero wydrukowano je za Jana Kazimierza, kiedy szczerze przemyśliwano o reformie rządu, i robiono stosowne kroki, ale niedość było zręczności Ludowiki Gonzagi, trzeba jeszcze było energii i bohaterstwa w królu.

(*Dokończenie nastąpi*).

pokojowe dążności. Wątpię ażeby zdobywca Małachowy tak prędko się zamienił w pokojowego dyplomatę, i wystawiał dobrowolnie na depopularyzacyę w armii. Ma on niejakie prawo twierdzenia że podobny list nie istniał. Mówią również o raporcie jenerała de la Rue dowódzcy żandarmeryi któren używa wielkiéj wziętości u Cesarza. Na żądanie monarchy miał on dać opinię o stanie i usposobieniu umysłów w kwestyi wojny i pokoju. Raport ten był pokojowy. Dowódzca żandarmeryi ma to przekonanie że Francya nie życzy sobie wojny. I ja podzielam to zdanie. Tak jest Francya niechce wojny bo jéj nigdy nie chciała. Bo żaden naród używający swobód i niepodległości narodowéj życzyć jak to powiadają *de gaité de coeur* wojny nie może. Tak samo było przed wojną wschodnią. Nikt jéj niechciał a jednak przyszła. Nie umieli jéj zakreślić granic w początkach i z obawy ścieśniono ją w krańcach. Po dwuletniéj walce i po niesłychanych ofiarach zyskano pokój, który widzimy jak błogie sprowadził skutki.

Są zdania i te zdania ja także podzielam że wszystko co się dzieje jest wypływem traktatu paryzkiego i następstwem wojny wschodniéj. Że wszystko o czem mowa, to pretexta a prawdziwe cele późniéj się odkryją. Zakończę przyrównaniem może trochę trywialnem ale trafnem. Kiedy chorego doktor nie wyleczy radykalnie, ale naprędce, to wkrótce choroba nurtując w innem miejscu, ale zawsze z tego samego powodu odezwie się. Wschód choruje. Lekarze go leczą. A na Zachodzie boleść się czuć daje.

Londyn 23 stycznia.

SS. Smutno skończył się zeszły tydzień na giełdzie. Wachający się kurs przez dwa przedostatnie dni, ostatecznie się przeważył ku schyłkowi i ceny pospadały wczoraj przed wieczorem. Przyczynę początkowéj ociężałości chciano znaleść w puszczonéj pogłosce, że nowa ościenna pożyczka ma być na targ wprowadzoną, i obawie że z powodu zamierzonego powiększenia wydatków na marynarkę *Navy Estimates*, budżet marcowy p. d'Israeli, nie będzie zadawalniający. Późniéj w dniu nadeszły telegram o spadku na giełdzie paryskiéj, spowodowanym wiadomością o traktacie francusko-sardyńskim i listy donoszące o przygotowaniach wojennych w południowéj Francyi, przywiodły konsole o spadek ¼ procentu. Niepotwierdzona dotąd jeszcze wiadomość o śmierci króla Neapolitańskiego miała się równie do tego przyczynić, chociaż trudno dojrzeć jak ten wypadek mógłby na sprawy giełdowe niekorzystny wywrzeć wpływ.

Kanclerz skarbu rozesłał okólnik do stronników obecnéj administracyi, wzywający ich aby byli obecnemi przy zebraniu parlamentu, albowiem powiada „Izba niższa niezwłocznie po zagajeniu parlamentu, zajmie się sprawami wielkiej wagi.

Independance Belge uwiadamia, że rząd angielski wraz z francuskim, miał uprzedzić króla Neapolitańskiego o nowym planie rewolucyi wychodźców Neapolitańskich w Anglii, które tajne ich policye miały wykryć i dziennik ten powiada, że koncesye ze strony Neapolu są odpowiedzią na tę przysługę. Tymczasem tu o tém niesłychać, ale przeciwnie, zdaje się że wychodźcy włoscy zupełnie zawiesili swoje czynności, jak gdyby czekali jaki obrót wezmą obecne okoliczności. W ogólności Włochów tu jest bardzo mało, zwłaszcza zajętych polityką i pilnujących ich Francuzów i Korsykanów, może jest większa liczba od nich samych.

Kilka nowych meetingów za reformą odbyło się w tych dniach, tak w Londynie jak po prowincyi. Na niektórych przyjęto szemat nowego podziału p. Bright ale prawie wszędzie domagano się rozciągnienia prawa głosowania do klasy wyrobniczéj i balotowania, co w bilu p. Bright podrzędną gra rolę. *Times* ciągle rozbiera krytycznie ten bil i niechce zezwolić na zamierzoną tam przewagę miast nad wiejską ludnością.

Był także meeting stronników wstrzemięźliwości, pod przewodnictwem Dra Lees, w celu wywołania prawa większéj opłaty od trunków. Na innym, w St James Hall, tak zwany *father Gavazzi*, wyprawił lekturę o Oliverze Cromwell. Renegat ten mnich włoski stawia się jako admirator wielkiego purytańskiego przewódcy i stara się teraz wzniecić ruch dla wzniesienia dla niego pomnika. W obecnéj chwili spekulacya ta nie jest obiecującą, ale zawsze coś przynieść może. Kaznodzieja Spurgeon, który jak wam donosiłem, ściągał niesłychane tłumy ciekawych po różnych salach i publicznych miejscach i zbierał fundusze na wystawienie sobie Tabernakulu, ma wkrótce wyjechać w podróż po Zjednoczonych Stanach, za co otrzyma 10 tysięcy funtów.

Stowarzyszenie właścicieli ziemskich w Irlandyi, tak zwane *Landlord Demonstration*, w zamiarze uzyskania zaostrzenia praw na małych dzierżawców i chłopów, rozesłało swoje odezwy po całym kraju i upiera się w swym zamiarze, pomimo nagany którą powszechnie napotyka. Znaczna część wysokiej szlachty i Gentry w Irlandyi, oświadczyła się publicznie przeciw temu, między niemi ludzie wpływu jak są Viscount Monck, reprezentanci Tuite, Bernal Osborne i inni. Lord Massareene and Ferrand, należący do konserwatystów i jeden z wielkich mistrzów w protestanckiem stowarzyszeniu *Orange*, ogłosił swój list do księcia Leinster, i w tem silnie wyraża swoją naganę propozycyi lordą Downshire, z wyjątkiem téj tylko, która się tyczy potrzeby ulepszenia mieszkań wyrobniczéj klasy.

Władze wojskowe postanowiły wzniesienie bateryi i innych obronnych budowli na wyspie Mumbles, w zatoce Swansea. Baterye te przeznaczone są na obronę licznych statków, które się tam za każdą zmianą wiatru chronią i czasem do liczby 300 dochodzą. W czasie ostatniej wojny z Francyą, zatoka ta służyła jako miejsce zbioru dla statków kupieckich całego kanału Brystolskiego i z tamtąd dopiero udawali się na miejsce swego przeznaczenia pod eskortą okrętów wojennych.

Z Konstantynopola piszą, że wspaniały teatr Sułtański miał być wkrótce otworzony. Pierwsza opera będzie *Scaramuccia* i cały harem, po raz pierwszy w teatrze ma zająć loże. Trudno to oszczędność zaprowadzić, gdzie tak liczna rodzina, przywykać zaczyna do kosztowych Europejskich zabaw.

Wiedeń 27 stycznia. J. C. K. Ap. Mość nadał hr. Karolowi Załuskiemu godność szambelana.

— Abbate Capri profesor akademii duchownéj szlacheckiéj w Rzymie, zamianowany został przez Ojca Ś. audytorem nuncyatury w Wiedniu.

— Część dworu księżny Kalabryjskiéj wróciła do Wiednia z Tryestu, dokąd wyjechała była przed kilku dniami wyprzedzając księżnę.

— Dowódzca 3go korpusu armii fmp. książę Edmund Schwarzenberg, zajął główną kwaterę w Brescia.

— Według doniesienia z 25go z Medyolanu, okropne nieszczęście zdarzyło się tam przed dwoma dniami. Na stawie przy Ro utonęło 15tu chłopców bawiących się tam, i nie zdołano ich wyratować. Karnawał idzie zwykłym trybem i wesoło, wśród nieprzerwanego porządku i spokojności.

— Z Tryestu donoszą, że kolej żelazna z Werony do Botzen z największym pośpiechem jest budowaną, przez co otworzy się ważna droga handlowa, która wielkie przyniesie korzyści krajom lombardzko-weneckim i portom adryatyckim.

— Według depeszy hr. Grünne jlnego adjutanta armii z 24go b. m. do Namiestnika Wybrzeża i Gubernatora Tryestu, N. Pan z zadowoleniem dowiedział się o patryotycznem zachowaniu się mieszkańców Tryestu podczas ostatniego tamtędy przechodu wojska i polecił oznajmić to miastu.

— *Gaz. Wiedeńska* podaje w depeszy telegraficznéj wiadomość z Rzymu z 26go, iż kardynał arcybiskup wiedeński Dr. Rauscher zachorował tam, lecz nie w skutku upadnięcia, które nie pociągnęło za sobą żadnych szkodliwych następstw. Kardynał wyzdrowiał już i zasiadał na kongregacyi, która się zajmowała beatyfikacyą Jana Sarcandera. Kardynał Rauscher zamianowany został także członkiem kongregacyi rytuału.

— Lubo listy przesyłane do Turcyi i Księstw Naddunajskich, adresowane do miejsc gdzie nie masz urzędów pocztowych austryackich, powinny być zazwyczaj opłacane aż do tego miejsca gdzie się ekspedycya poczt austr. znajduje, a które jest najbliższem adresu właściwego, wszelako mogą być listy frankowane także jedynie do ostatniéj poczty austryackiéj granicznéj, a dalszą opłatę uiścić winien odbierający.

— Czytamy w *Gaz. Wiedeńskiéj:* Dziennik piemoncki *Independente* zamieszcza pieśń wojenną nadesłaną sobie przez autora jéj p. Piotra Napoleona Bonaparte, którą obecnie „w całéj Korsyce“ śpiewają. Tytuł jéj jest: „La voce dei Corsi“ (głos Korsykanów), a data 10 grudnia 1858. W pierwszych czterech wierszach stoi tam: „Korsykanie, do broni! Ojczyzna francuska, bogata w czyny wojenne, rozwija chorągiew cesarską w obronie Włoch.“ Jeden z dzienników turyńskich, z powodu słów: „Ojczyzna francuska“, pyta „jakim sposobem włoski głos Korsykanów może w imieniu francuskiéj ojczyzny wzywać do broni?“ Pan Piotr Napoleon Bonaparte inne jeszcze i daleko ładniejsze rzeczy wkłada w usta Korsykanów: „Strzaskane czaski, kurzące się mózgi najwyższą dla nas są rozkoszą; w żarze ostatnich chwil życia krew wroga jest rosą.“ Nieprzyjaciele ci bliżéj są oznaczeni: „Miotajcie w piersi Niemców żelazo, ołów i mroźną śmierć.“ Ostatnia zwrotka jest pouczającą: „Jeżeli Włosi zrzucą jarzmo rozjątrzonego Austryaka, wtedy głos powszechny powie o nich, że nikomu nie ustąpią z pola bitwy; niechaj jednak wystrzegają się przedwczesnego ruchu, który w niedojrzałości swéj przynieść im może szkodę. Do nogi broń! Głos Korsykanów będzie hasłem walki!“

Włochy.

Republikanie włoscy, szczególniéj zaś partya Mazziniego radzi byliby wojnie we Włoszech, ale uważają króla Wiktora Emanuela jedynie jako środek do celów swych, jako złe konieczne, które gotowi by usunąć kiedyś. *Unione* bynajmniéj się z tem nie tai, mówiąc wyraźnie, że niech tylko całe Włochy dostaną się pod panowanie jednego króla włoskiego, to łatwiéj będzie potem usunąć go, bo większość głosów orzeknie, czy monarchia czy republika. Sam Mazzini tak w swoim sposobie skreśla w „Pensiero“ stanowisko Piemontu w obecnéj chwili:

„Monarchii piemonckiéj leży sprawa włoska na sercu; ale zaufanie jéj polega na obcych przymierzach. Trzeba więc co krok mieć na nie względy. Piemont związany jest traktatami, których niema ani siły ani odwagi zerwać. Jeżeli powstaniecie i będziecie silni — mówi król Wiktor Emanuel — to tem samem zerwiecie traktaty i znajdziecie mię po swojéj stronie. Jeżeli upadniecie, żałować was będę, ale ulegnę okolicznościom, nie stawiając korony mojéj na kartę dla waszego dobra. Mowa tronowa nie mogła być inną. Co jednak stać mogło i powinno w przemowie monarchy włoskiego w przeddzień wielkich wypadków, czego miała prawo spodziewać się partya, która od pół wieku walczy i umiera pod sztandarem narodowym, po tym królu, który wróży wojnę i domaga się dyktatury — oto zakładu, co zamierza zrobić, jeżli się wróżba spełni; oto jednego słowa, jak monarchia piemoncka rozumie program przyszłości; oto skazówki dla przyjaciół i nieprzyjaciół, że jeźli okoliczności zmuszą kiedy Piemont do chwycenia za oręż, nie wróci takowy do pochwy, póki nie przywroci jedności Włoch. Król nic z tego wszystkiego nieuczynił. Gabinet jego wygląda, aby naród, skoro wybije godzina, walczył z zawiązanemi oczyma“. Daléj mówi Mazzini, że król ma do wyboru między jednością Włoch a rozszerzeniem panowania swojego domu — lecz wojna o podniesienie domu sabaudzkiego nie jest wojną stronnictwa Mazziniego. Pragnie ono wojny z Austryą, ale nie wojny za Piemontem, a nie będzie nigdy walczyć w szeregach obok tych, którzy obalili rzpltę rzymską. W końcu powstaje agitator z całą gwałtownością przeciw dynastycznym zamiarom Napoleona, przeciw zaborczym planom Francyi, przypominając, że już Napoleon I wyrzekł był, że morze śródziemne stać się musi jeziorem francuskiem. „W takiéj wojnie, wcześniéj czy późniéj zdrada jest nieuniknioną.“

Jeżeli mazzinistom niepodoba się przymierze francuskie, to niemniéj arystokracya piemoncka jest niechętna bonapartystom, a jak dzienniki niektóre twierdzą, widocznem to było z jéj strony podczas uroczystości dworskich dawanych na przyjęcie księcia Napoleona. Król musiał osobiście wmięszać się, aby zapobiedz demonstracyi, jaką ułożono w pewnym turyńskim klubie szlacheckim; chciano bowiem przybyć do teatru i zająć loże w surdutach i paletotach. Jenerał Niel zwiedzał Alessandryę, a ks. Napoleon odbył przegląd wysłużonych weteranów armii francuskiéj, z czasów kiedy Piemont był prowincyą francuską.

Times donosi z Neapolu z d. 18 b. m. o wysyłce więźniów ułaskawionych. Poërio i jego towarzysze więzienia z Montesarchio, przybyli w sobotę do Puzzuoli, i tego samego dnia przeprowadzono ich na parowiec „Stromboli“, który po wyjęciu z niego dział, urządzony został na więzienie. Kajutę kapitana przeznaczono dla nich. Nazwiska tych więźniów są: Poërio, Palermo, Castromediano, Pica, Bracia, Mollica, Daco i jeden jeszcze. Nisco otrzymał pozwolenie powrotu do Monachium, gdzie teść jego mieszka, a Pironti, który tak długo był sparaliżowany, pozostawionym został w Nisida, albowiem lekarze poświadczyli, że nie zniesie podróży. W sobotę i w niedzielę były pożegnania. Daco który niedawno stracił żonę, żegnał się z córkami, których od 7 lat, kiedy jeszcze były małemi dziećmi nie widział. W niedzielę przybyło więcéj więźniów z Nisida, największa liczba księży, i przeniesiono ich na „Stromboli“. Inny oddział sprowadzono w poniedziałek z Ventatone, a znów inny we wtorek z S. Stefano. Z tego ostatniego miejsca odpłynie „Stromboli“ z 86 więźniami pod kierunkiem Hektora Fieramosca do Kadyksu, a ztamtąd na kupieckich statkach hiszpańskich do Nowego Jorku. Za przybyciem tam, otrzyma każdy więzień 50 dukatów. (Doniesienie to nie mówi przeto o wywiezieniu więźniów do Ameryki południowéj, jak poprzednio pisano).

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— Donieśliśmy już o śmierci Antoniego Strzeleckiego w Wilanowie pod Warszawą. Urodził się on 1797 r. na Pokuciu z dawnéj familii szlacheckiéj osiadłéj w Sanockiem. Nauki pobierał w sławnem naówczas liceum Krzemienieckiem, a następnie będąc nauczycielem domowym w domu hr. Potockich, hr. Potulickich, tudzież w domu ks. Konst. Czartoryskiego znalazł sposobność zwiedzenia po wielokrotnie całéj Europy nie dla próżnéj przejażdżki, lecz dla nauki młodzieży któréj wychowaniu się poświęcał. Posiadając oprócz języków starożytnych wszystkie znaczniejsze nowożytne, a nawet obeznany ze wschodniemi, miał w czem czerpać naukę dla siebie i drugich. Jako znawca sztuk pięknych, archeolog i bibliograf, znanym był w kraju. Podczas przewodniczenia w Radzie Administracyjnéj w Krakowie śp. Piotra Michałowskiego, śp. Strzelecki był na członka jéj powołany; po zniesieniu zaś téj władzy w skutku organizacyi, przeniósł się do Warszawy, i w domu hr. Augustów Potockich częścią jako kustosz zbiorów willanowskich, częścią jako przyjaciel domu dotychczas przebywał.

— Jedno z pism antwerpskich ogłosiło następujące wezwanie: Skutkiem dającego się wielce uczuwać braku młodzieży w naszem mieście, potrzeba nająć na cały przeciąg tegorocznego karnawału dwanaście par nóg.... tańcujących. Powinny one mieć czarne fraki, kamizelki i krawaty białe, rękawiczki żółte, a trzewiki lakierowane. Zaczesane być mogą do woli, najlepiéj jednak z przedziałem z przodu i z tyłu głowy, mają się jednak wystrzegać o ile możności wszelkich pomad i olejków — tanich, któreby topniejąc w ogniu — tańca, nieprzyjemną woń roznosiły po salonie, a nawet niekiedy kapiąc na suknie tancerek, plamiły je. Umycie się i ogolenie nie jest koniecznie wymaganem, lubo przenosi się nad noszenie brody. Uprasza się nadto, aby się niewdawały w rozmowę, nie rzucały ognistych spojrzeń i westchnień, jeżeliby zaś koniecznie wypadło popisać się z dowcipem, to przekłada się dobrą wymowę ojczystą nad niemiłosierne kaleczenie obcéj mowy. Kandydatom, którzy godnie powyższym warunkom odpowiedzieć zdołają, zapewnia się uprzejme przyjęcie, dużą filiżankę herbaty ze śmietanką lub cytryną, byle nie z arakiem, trzy ciastek do herbaty, szklankę orszady, limonady lub oranżady, trzy kieliszki wina, a wody zimnéj ile zechcą. Jeźliby byli głodni, wolno im zażądać w biufecie umyślnie na ten cel urządzonym, parę plasterków szynki na bułce. Prócz tego każda para nóg może poprosić nazajutrz o cztery franki, tytułem wynagrodzenia za wydatki, jeźli udowodni, iż się zachowała przyzwoicie i żadnego tańca nieopuściła.

— Niektóre dzienniki amerykańkie przemawiały za potrzebą zbudowania wspaniałego pałacu dla prezydenta Stanów Zjednoczonych, gdyż obecny pałac, zwany białym domem, jest zbyt ubogim, a w ogóle dochody prezydenta są tak szczupłe, iż mu niepodobna otoczyć się komfortem jakiego wymaga wysokie jego stanowisko. Na to odpowiada „Tribune“, że mimo tego wszystkiego godność prezydenta znaczne przynosić musi dochody, albowiem Taylor nieposiadał ani grosza kiedy go wybrano, a teraz liczy się do ludzi bardzo bogatych; Fillimore dawniéj już zamożny, opuścił z majątkiem znacznie powiększonym dom biały, do którego radby jeszcze raz się przenieść; Pierce był goły nim został prezydentem, a teraz jeździ po świecie, co przecież niemało kosztuje. A gdyby p. Buchanana miał spotkać taki los, iżby wyszedł ubogim z domu białego, to wtedy dopiero będzie czas okazać mu wdzięczność narodu w monecie brzęczącéj.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 27go stycznia. Rozkaz ogłoszony w *Monitorze* i podpisany przez księcia Napoleona jako ministra kolonij, zabrania werbować murzynów na robotników po wschodnich brzegach Afryki, tudzież w Madagaskarze.

Paryż 27 stycznia. Dzisiejszy *Monitor* donosi, że okręty liniowe „Napoleon“ i „Algesiras“, tudzież fregata „Impetueuse“ popłynęły wczoraj z Tulonu do Genui.

Belgrad 27 stycznia. Zmiany poczynione przez rząd tymczasowy i senat w ustawie określającéj atrybucye skupczyny narodowéj, a wydanéj przez tę skupczynę, zostały cofnięte, i ustawa z małemi tylko poprawkami przyjęta. Ustawa ta w jednem ze swych rozporządzeń zastrzega wolność druku. Książę Miłosz dzisiaj dopiero opuścił miasto nadgraniczne Negotin udając się do Belgradu, niedoczekawszy się na granicy Asmir-beja. Książę Michał spodziewany jest tu dzisiaj.

Korfu 25go stycznia. Young odjechał ztąd dzisiaj, a parlament został otwarty.

D. 27go o godzinie 3éj po południu huk dział oznajmił mieszkańcom Berlina narodzenie się syna księcia Fryderyka Wilhelma i księżny Wiktoryi, a zatem domniemanego kiedyś następcy tronu. Rozwiązanie było szczęśliwe. Matka i dziecię mają się dobrze.

Wbrew pogłoskom obiegającym o mianowaniu nowem kilku posłów pruskich, *Gaz. Krzyżowa* zapewnia, że nominacyj tych jeszcze nie ma, lecz dodaje, że poseł pruski przy Związku niemieckim p. Bismark-Schönhausen otrzyma posadę w Petersburgu, a na jego miejsce idzie do Frankfurtu p. Usedom.

Żądane przez Francyę wynagrodzenie w sprawie okrętu „Charles Georges“, wypłacone zostało przez rząd portugalski bez wszelkich dalszych zastrzeżeń.

W. ks. Florencki ogłosił dekret zakazujący sprzedaży i wywozu z kraju klasycznych pomników sztuki.

Według doniesień podanych przez *Kor. Austr.* z Turynu z 25go, deputacye obu Izb sardyńskich wręczyły królowi 23go odpowiedź na mowę tronową. Król przyjął je i w krótkich słowach odnoszących się do zamęścia księżniczki Klotyldy, wyraził nadzieję, że związek ten szczęśliwe będzie miał następstwa. *Gaz. piemont.* opisuje ostatni bal dworski, na który przeszło 1300 osób było zaproszonych. *Gaz. di Genova* zapewnia, że Massimo d'Azeglio (naczelnik konserwatystów), który wyjechał dla poratowania zdrowia, w piśmie swem do hr. Cavoura zgadza się na jego politykę.

Doniesienia z Neapolu z 22go przez Marsylię otrzymane mówią (co zresztą już wiadome było z późniejszych depesz telegraficznych na Wiedeń) o znacznem polepszeniu się zdrowia króla Ferdynanda, który zwiedziwszy Tarent przybył do Lecce. Król miał popłynąć do Manfredonii. Pogłoska krążyła, że w bliskości granicy rzymskiéj ma być założony obóz. Zależeć to jednakże będzie od okoliczności; dano wszelako niektórym pułkom rozkaz bycia w pogotowiu.

Wiadomości z Carogrodu przywiezione 27go stycznia parowcem pocztowym do Tryestu, sięgają, do 22 t. m. lecz nie wiele ważnego zawierają o ile sądzić możemy z depeszy telegraficznéj z Tryestu, zawierającéj treść tych wiadomości. *Journal de Constantinople* utrzymuje, że p. Cousa nie posiada dostatecznych kwalifikacyj na hospodara, zastrzeżonych przez układ z 19go sierpnia; to zdanie półurzędowego dziennika każe się domyślać, że Porta nie będzie chciała zatwierdzić Cousy hospodarem mołdawskim, i ztąd spór nowy się wyrodzi. Berat zatwierdzający księcia Miłosza władcą Serbii już wypracowany został w Carogrodzie. Przestrach na giełdzie carogrodzkiéj spowodowany obawą wojny europejskiéj, uspokoił się nieco. Z wypadków miejscowych stambulskich najważniejszą jest śmierć patryarchy greckiego Aleksandra,

---

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.
(w walucie austryackiéj).

Kraków 28 stycznia.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . złp.	427	424
Ruble obrączkowe agio.	7	6
Talary pruskie za 150 złr, now.	97½	96¼
Cwancygiery . . . złr.	—	—
Półimperyały rosyjskie „	8 45	8 33
Napoleondory 20-fr. „	8 36	8 24
Dukaty holenderskie ważne. „	4 93	4 83
„ austryackie „	4 96	4 86
Listy zastawne galicyjskie z kuponami. „	83 —	82 —
Obligacye indemn. z kupon. „	80½ —	79 —
Pożyczka narodowa z r. 1854. „	81 50	80 60
Listy zastawne polskie z kuponami . . . złp.	98½	98

Wiedeń 28 stycznia. (telegraf.)	azł.	c.
Augsburg 100 złreń.	88	20
Hamburg 100 Marków	78	50
Londyn 10 Ł.	104	—
Paryż 100 franków	41	25
Dukat.	4	95
5% Metaliki.	79	50
4½% „	—	—
4% „	—	
3% „	—	
Losy z r. 1834.	—	—
„ „ 1839.	129	—
„ „ 1854.	110	50
Pożyczka narodowa	81	10
Obligacye indemn. galic.	78	50
Akcye Bankowe	940	—
„ kolei północnéj	1723	—
„ kredytu ruchomego	217	16
„ kolei francusko-austryackiéj	235	80

Lwów 26 stycznia.		
Dukat holenderski.	4 85	4 80
„ austryacki	4 90	4 83
Półimperyał rosyjski.	8 45	8 35
Rubel rosyjski	1 61	1 57
Talar pruski	1 55	1 53
Pięciozłotówka polska	1 21	1 18
Listy zastawne galic. bez kupon.	83 75	83 5
Oblig. indemn. bez kupon.	79 40	78 25
Pożyczka narodowa bez kupon.	81 40	80 40

Warszawa 26 stycznia.		
Półimperyały. . . . rubli	—	5 31
Obligi skarbowe „	91 46	—
kupon	—	1 28⁸⁄₉
Listy zastawne III okresu . . . rubli	14 76	14 73
kupon	—	— 5⅔

Wrocław 27 stycznia.		
Banknoty austryackie w mon. konw.	101¾	—
„ „ w mon. nowéj.	96 7/12	—
Polskie bilety bankowe	91¾	—
„ listy zastawne,	90¼	—
Poznańskie listy zastawne 4%	—	98¾
„ „ „ 3½%	88¾	—
Oblig. kolei krak.-szląsk.	79¼	—

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia, Wrocławia* i *Warszawy* 7 rano; 3. 45 popołud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 40 rano; 10. 30 rano; 8. 30 wieczór = do *Wieliczki* 7. 15 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Mysłowic* do *Krakowa* 6. 15 rano; 1. 15 popoł.

z *Szczakowy* do *Mysłowic* 4. 40 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 4 rano; 9 rano.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 popołud.; 7. 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 1. 25 w nocy; 10. 20 rano; 3. 10 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór; = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 6. 15 rano, 3. popołudniu, 9. 45 wieczór = z *Wieliczki* 6. 45 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 1. 20 w nocy, 12. 10 w poł., 3. 10 popołud.

Przyjechali od 27 do 28 stycznia.

HOTEL POLLERA. Rau Wilhelm wł. fabr., Knesek Dominik wł. dóbr z Tarnowa. Kotkowski Apolinary ob. z Hawłowic. Gostkowski Józef ob., Aderz Józef fabryk. z Polski. Dunikowska Teresa ob. z Borkn. Jawornicki Eustachy obyw. z Galicyi. Boykupiński Stanisł. ob. z Orla. Broniewska Klementyna obywat. z Wrocławia. Fontana Julian ob. z Paryża. Homburg Karol ob. z Koz. Jasieński Tomasz kup. z Wrocławia. Hönigsmann Karol z Rzeszową. Glaesel Karol insp. kopalń z Trzebini.

Wyjechali: Lex Antoni inżyn. do Wiednia. Kiefer Juliusz kupiec do Wrocławia. Blumenreich Ludwik kup. do Tarnowa. Moszyński Wład. ob. do Polski.

HOTEL SASKI. Cezar Haller, Hipolit Grabkowski z fam., Marya Treitler wł. dóbr z familią z Polski. Józefa Znamięcka ob., Apolonia Fichauzer wł. dóbr z córką z Kunic. Stanisław Brandys wł. dóbr z Kalwaryi. Rudolf Ragmond kupiec z Sarkowa.

Wyjechali: Józef Kozłowski wł. dóbr do Lubieńka. Wiktor hr. Lanckoroński wł. dóbr do Gdowa.

HOTEL ROSYJSKI. Jan hr. Działyński wł. dóbr z Tarnowa. Adam hr. Potocki major z Wiednia. Adam Łaniewski wł. dóbr z Kalwaryi. Emanuel Gontschald kup. z Warszawy.

Wyjechali: Karolina hr. Rejowa wł. dóbr do Przyborowia. Szymon Bänder P. Hannsdorff kupcy do Mysłowic.

HOTEL DREZDEŃSKI. Józef Louis obyw. z Dobranowic. Wincenty Dobiecki wł. dóbr z Piekoszów.

Wyjechali: Piotr Lipiński ob. do Galicyi.

HOTEL POLSKI. Anastazy Maysner wł. dóbr z Ubrzeża. P. Zieniewicz pharmac. z Przemyśla. L. Zieniewicz komisant handl. ze Lwowa. Tadeusz Komar ob. z Warszawy. Karol Nibelany ogrod. z Przeworska. J. Heller kup. z Bilska.

Wyjechali: Tomasz Znamierowski ob. do Wiednia. Karol Nibelany ogrod. do Drezna. J. Heller kupiec do Bilska. Szymon Frankl kup. do Ostrowa. Emil Giese kup. do Hamburga

SPOSTRZEZENIA METEOROLOGICZNE

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i następnie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
27	6	330'" 52	+ 2'9	96	zachodni słaby	pogoda			
	10	330 06	— 1 4	89	„ „	pogoda z chmurami		— 0'9	+ 2' 9
28	2	329 87	1 2	83	„ „	„			

W Drukarni „CZASU.“ Za rządzcę Drukarni, *Stanisław Gralichowski.*